# goniec obozowy



## WIADOMOŚCI DLA INTERNOWANYCH

**ROK I. W OBOZIE, NIEDZIELA, DNIA 27 PAŹDZIERNIKA 1940 R. NR 9.**




# Granica

1. Od działa — pal!
Zabrzmiała komenda,
Ryknęła stal dwunastu dział;
Zbudzone echem grzmotów zdumiały się
O wschodzie słońca jeszcze drzemiące
Szczyty francusko—szwajcarskiej Jury,
Powietrze przeszył granatów świst.

2. Co to? pytają — od mchów osiwiałe
Na stokach górskich wiekowe świerki.
A echo pękajacych szrapneli im odpowiada:
To polski żołnierz, na wyznaczonej ostatniej reducie
Broni Francji i Polski,
To pułki naszej piechoty,
Przez artylerję wspierane dzielnie...

3. I tak przez jeden i drugi dzień cały
Za natarciami szły przeciwnatarcia,
Zmieniano stanowiska, padały komendy,
Szczękały cekaemy, pociski jęczały,
Aż wreszcie ucichło...

4. „Zaprzodkować działa“!...
Rozkaz do pochodu — podrywa żołnierzy.
Choć zmożeni śmiertelnie, rwą się do przodu.
Tak! ominiemy — myślą — płonące Maiche,
I naprzód; nareszcie naprzód!

5. Lecz w marszu pada nowa komenda:
Stój! Bolesne „stój“ — leci przez szeregi,
Niczym z jasnego nieba błyskawica.
„Stój! Lewa wolna“!
Na ognistych arabach, skrwawiona przeciąga konica.
Pospuszczali głowy wierni Spahisi,
Jacyś dziś inni; zbolali i cisi.

6. Nie o tej drodze myślałeś, żołnierzu!
W innym ty kraju chciałeś leczyć rany.
A tu biały krzyż, na czerwonym płótnie.
Czyżby Szwajcaria?...

7. Tak, tak, tak, mówią echa końskich kopyt.
Na zakręcie wzgórza zniknęła konnica,
A tobie żołnierzu zostały łzy w oczach,
Tak, tak! Została szwajcarska granica.

*Piotr Adamowski*

# IDEA FEDERACJI

## WYKWIT DUCHA SZWAJCARSKIEGO

Kiedy w końcu XIII wieku trzy niewielkie obszary, położone nad jeziorem, zwanym obecnie jeziorem Czterech Kantonów (Vierwaldstättersee), przyrzekły sobie nawzajem pomoc i opiekę przeciw wrogom zewnętrznym, dokonały one jednego z tych poczynań, które w toku dziejów Europy powtarzały się dziesiątki i setki razy, trwały dłużej lub krócej, były dotrzymywane lub nie, i prędzej czy później zanikały bez śladu. W tym przypadku jednak związek nie tylko nie zanikł, lecz stawał się jądrem, dokoła którego zaczęły się skupiać co raz nowe drobne ustroje polityczne, leżące na pięknej lecz ubogiej ziemi między Alpami a Jurą, na pograniczu świata germańskiego i romańskiego. Jeżeli tak się stało, znaczną, a może nawet rozstrzygającą rolę odegrał tu przedziwny zmysł polityczny twórców i wykonawców tego związku, którzy potrafili mu nadać taki kształt, iż sąsiednie państewka nie mogły nie dojrzeć istotnych korzyści, jakie przystąpienie do tej organizacji z sobą niosło. Albowiem organizacja w przeciwieństwie do tego, co się działo współcześnie w innych częściach Europy, nie ograniczała samoistnego rozwoju swoich członków, nie narzucała im zmiany mowy, religii, czy obyczajów, lecz pozwalała je swobodnie uprawiać, jedynie w zwiększonych warunkach bezpieczeństwa. Dzięki temu w ciągu długich wieków, w czasie których zwaliły się w gruzy różne potężne i bardziej na pozór jednolite organizmy państwowe, ten właśnie rozwijał się niemal nieprzerwanie, przyciągając do siebie obszary większe i mniejsze, miejskie i wiejskie, mówiące nie tylko jak założyciele poprzedniego związku — językiem germańskim, lecz także językami romańskimi, to znaczy francuskim i włoskim.

W ten niezwykły sposób powstawała przez powolne narastanie współczesna Szwajcaria i, wierna swej tradycji historycznej, zachowała—jedyna w całej Europie — tę formę ustrojową, która była podwaliną jej istnienia i czynnikiem jej rozwoju. Zachowała mianowicie ustrój federalny, pozostała do dziś zarazem państwem i związkiem (konfederacją) państw.

Z tej swojej odrębności jest Szwajcaria wielce dumna. »Federalizm — pisze współczesny wybitny historyk szwajcarski Gonzague de Reynold — oto oryginalna forma cywilizacji i życia społecznego, wytworzona przez Szwajcarię, forma najlepiej ujawniająca ducha szwajcarskiego«.

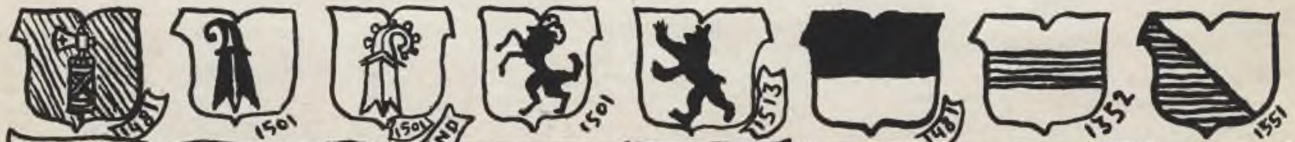
Cóż to jest federalizm i jak się przedstawia? Można by go określić, jako formę polityczną, w której liczne małe twory państwowe zgadzają się poświęcić część swojej niezależności i stworzyć wspólny rząd centralny, aby tym lepiej móc zachować i obronić swą wolność i niepodległość przed zakusami potężnych sąsiadów. Ta część poświęconych dobrowolnie praw niezależności jest jednak ściśle oznaczona i ograniczona, a wszelkie inne wykonują dalej samoistnie członkowie konfederacji. *„Celem konfederacji* — pisze przytoczony już Gonzague de Reynold — ***nie jest stopienie grup ludzkich w jedną większą całość, lecz dostarczenie każdemu z jej członków dodatkowego, wzmożonego bezpieczeństwa".***

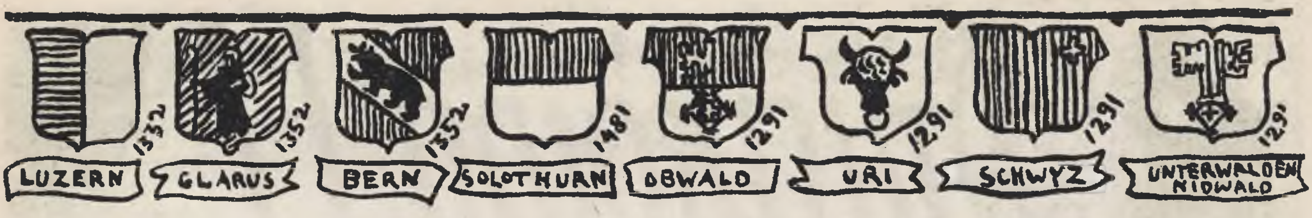
Ten rozdział praw między rząd centralny a rządy poszczególnych członków federacji jest w Szwajcarii do dziś ściśle przestrzegany. ***Każdy z kantonów szwajcarskich jest samodzielną republiką, posiadającą własny rząd i własną władzę ustawodawczą, własne sądy, własnych urzędników, własny sztandar, herb i policję. W kantonach dużych władzę ustawodawczą sprawuje parlament, wybierany w powszechnym głosowaniu, podobnie jak do parlamentu federalnego, natomiast w kantonach małych istnieje jeszcze forma bezpośredniej demokracji w postaci zgromadzenia ludowego, które wybiera bezpośrednio rząd kantonu.***

Kanton ma nieograniczoną niezależność w takich dziedzinach jak szkolnictwo i życie religijne. Nie tylko szkoły powszechne i średnie, ale i uniwersytety są w Szwajcarii kantonalne, a szlachetne współzawodnictwo między kantonami niemało przyczyniło się do podniesienia kultury i oświaty kraju. Jeżeli chodzi o życie religijne, to nawet tak podstawowe w tej dziedzinie zagadnienie jak wzajemny stosunek kościoła do państwa jest regulowane odrębnie w każdym kantonie i tak więc w kantonie genewskim istnieje rozdział kościoła od państwa, podczas gdy w sąsiednim kantonie Vaud (stolica Lozanna) istnieje departament i budżet wyznań religijnych.

Do dziedzin, w których całkowitą suwerenność czyli niezależność sprawuje rząd centralny, należą ***polityka zagraniczna, sprawy wojskowe i celne,*** a więc dziedziny ściśle związane z kształceniem się stosunków politycznych i gospodarczych z krajami obcymi. Nawet jednak w tych dziedzinach, gdzie przelanie uprawnień na rząd centralny wynikło bezpośrednio z istoty i celów federacji, pewne prawa pozostały zastrzeżone kantonom. Tak naprzykład w zakresie spraw wojskowych władze kantonalne mają wpływ na nominacje niższych oficerów, a w zakresie polityki zagranicznej kanton może być w pewnych wypadkach uprawniony przez rząd federalny do prowadzenia bezpośrednich rokowań z rządem cudzoziemskim. Niezależnie od tego niektóre ważne instytucje użyteczności publicznej jak naprzykład poczta, telefon i telegraf wskutek swej natury i z konieczności podporządkowane zostały władzy centralnej.

Na ogół jednak, mimo zrozumiałych zresztą skłonności do rozszerzania roli władzy centralnej, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa z zewnątrz, kantony zachowały znaczny zakres władzy i strzegą go pilnie. Ułatwia im to ustrój władzy konfederacji i niektóre uprawnienia konstytucyjne. Tak więc wszelkie projekty ustaw federalnych muszą być uchwalone nie tylko przez izbę niższą, wybieraną w proporcjonalnym głosowaniu, w której to rozstrzygającą z natury rzeczy rolę odgrywają mocno zalud-






nione duże kantony, ale również przez izbę wyższą, gdzie każdy kanton, największy czy najmniejszy, ma jednakowo dwóch przedstawicieli. Tylko taki projekt może się więc stać ustawą, za którym opowiedzą się przedstawiciele większości ludności i większości kantonów. Mało tego: *każdy projekt ustawy już uchwalony przez parlament musi być poddany pod głosowanie ludowe (referendum), jeżeli zażąda tego 30 tys. obywateli bądź też rządy 8 kantonów i nie wchodzi w życie, jeżeli w tym referendum nie uzyska większości. Każda zaś zmiana konstytucji musi być bezwzględnie pod takie głosowanie poddana.*

W ten sposób demokracja szwajcarska zapewnia swobodny rozwój kantonom i chroni je przed możliwymi zakusami ograniczeń ze strony rządu centralnego. Idea federacji — ten wspaniały twór ducha szwajcarskiego, przyjęty w wieku XVIII jako forma ustrojowa przez wielką demokrację północno - amerykańską, czyli Stany Zjednoczone, wywarła w tym czasie poważny wpływ również na europejską myśl polityczną. Między innymi zwolennikami federalizmu byli najświatlejsi politycy w Polsce w okresie jej największego rozkwitu za ostatnich Jagiellonów i następnie aż do drugiej połowy wieku XVII. Pragnęli oni przekształcić Polskę w państwo federacyjne, w wolny związek Korony i Litwy, a w okresie wojen kozackich, także i Rusi. Rozumieli oni, iż w ten sposób najłatwiej da się utrzymać razem wszystkie rozległe obszary, wchodzące w skład ówczesnej Polski, zwalczać dążenia odśrodkowe niektórych kresowych grup ludności oraz być może zachęcić kraje sąsiadujące do wejścia z Polską w jeszcze bliższy bezpośredni związek. Niestety, zmysł polityczny nie był widocznie u nas dostatecznie rozwinięty, gdyż próby urzeczywistnienia tej idei, włącznie z niezmiernie mądrą i odważną unią hadziacką , nie powiodły się. A przecież gdyby tak się nie stało, gdyby w XVI czy XVII wieku powstała wielka federacyjna Polska, jakże innymi drogami potoczyłaby się historia środkowej i wschodniej Europy!

Tak było w przeszłości. Nie wydaje się jednak, żeby idea federacji była już przebrzmiałą. Wydarzenia wskazują, że w dzisiejszych warunkach ustroje państwowe znacznie większe od tych, które stworzyły konfederację helwecką, są jeszcze bardziej bezsilne wobec potężnych sąsiadów, niż były nimi kantony szwajcarskie. Czy dla tych małych organizmów politycznych, dla tych małych narodów, idea federacji nie powinna być drogowskazem na przyszłość, a Szwajcaria ich wzorem?

---

***) Układ, zawarty 16.IX 1658 r. między Rzecząpospolitą, a hetmanem kozackim Wyhowskim.**

M. GŁAZ.

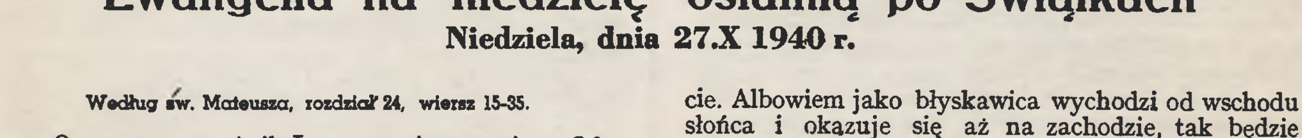


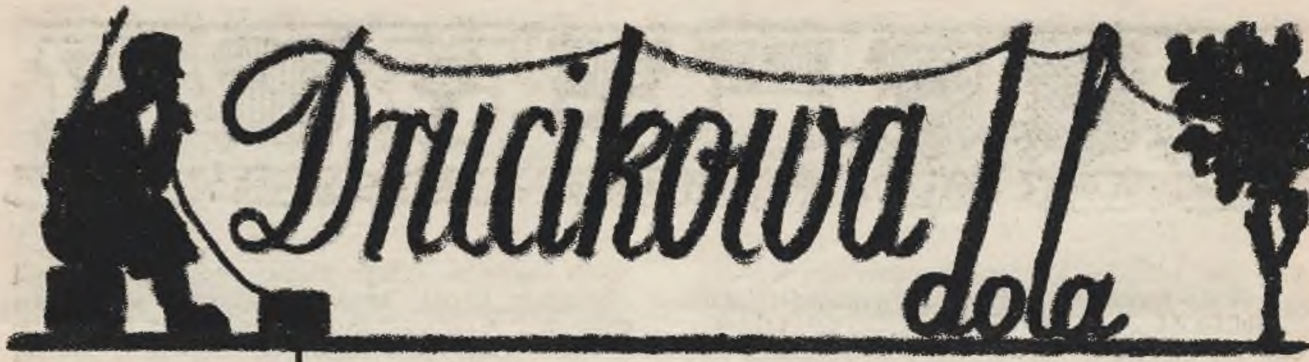
# Ewangelia na niedzielę ostatnią po Świątkach

**Niedziela, dnia 27.X 1940 r.**

**Według św. Mateusza, rozdział 24, wiersz 15-35.**

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: »Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojąc na miejscu świętym, kto czyta, niech rozumie. Tedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry, a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A bieda brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby kto wam rzekł: »Oto tu jest Chrystus«, albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli i wybrani. Otom wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: »Oto na puszczy jest«, nie wychodźcie. »Oto w tajemnych gmachach«, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. A naonczas się ukaże znak Syna Człowieczego na niebie i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły Swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażeby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą«.





# Drucikowa dola

I

Jest noc. Ach, jak się rozkoszuję tym, że siedzę przy kierowcy na miękim siedzeniu, że nie mamy już tych »trumien«, ciągniętych przez »8 słoni«, wlokących się żółwim krokiem, szumnie zaś nazywanych »wozami łączności«. Błogosławimy w duchu lotnika, który, chcąc nam zrobić na złość, potrzaskał je pewnego ranka. Ku naszej radości, a oburzeniu dowódcy kolumny zaopatrzenia, otrzymał pluton 2 Citroeny wyłącznie do »prywatnego użytku«. Już są nasze od paru dni, od rozpoczęcia walk ruchowych. Co za satysfakcja! I ludzie mają się gdzie podczas jazdy wyspać i można na starym stanowisku zwijać linię, gdy drugie auto na nowym miejscu już dalej rozbudowuje łączność. Słowem: byczo jest tylko dzięki lotnikowi.

Takim błogim rozmyślaniom się oddając, dotarliśmy do rejonu nowych stanowisk nad kanałem de la Marne. Po otrzymaniu wytycznych od dowódcy dywizjonu zabraliśmy się do rozbudowy łączności.

Jest godzina piąta rano, a już na siódmą jest wszystko gotowe. Cały czas posługujemy się jedną z naszych »cytrynek«, kładąc linię wprost w rów przy drodze. Mieliśmy już zdobyte doświadczenie w poprzednich walkach, że tam, gdzie linia była zawieszona, tam najczęściej była ona uszkadzana przez pociski — przy czym naprawa była o wiele trudniejsza. Natomiast w rowie przydrożnym nawet podczas silnego ostrzeliwania pozostawała nienaruszona, a w wypadku przerwania można było się bezpiecznie rowem podczołgać dla jej naprawy.

Tu też trzeba przyznać naszej piechocie, że linie artylerii szanowała ogromnie. Rowem, w którym leżał ten cieniutki czarny nerw, nie szedł żaden piechur. Wiedzieli oni dobrze, jak to jest przyjemnie słyszeć szum własnych granatów nad głową, gdy zaś tej czarnej niteczki zabraknie, to szum ów ustaje, a wtedy jest nieswojo. Walka była ruchowa, trzeba było niemal wyłącznie strzelać z obserwacji. Zapyta pewnie ktoś »a radio«? O tym, jakie myśmy posiadali wyposażenie, wolę wcale nie wspominać.

Godzina siódma rano. Baterie nasze zajmują stanowiska w sadach miejscowości Tousse. Kanonierzy chcą się okopać — nie można, bo woda. Nasi są jeszcze po drugiej stronie kanału. Koło południa nadlatuje lotnik, bardzo słabo odpędzany przez jakąś »pchełkę«. W rezultacie dostajemy ogień. Rozpala się walka, zaczynają zwozić rannych na punkt opatrunkowy obok naszej centrali.

Punkt obserwacyjny nie odpowiada — idzie patrol na linię. Jakiś czas się zgłasza z linii, potym mijają kwadranse i nic — cisza. Wieś zaczyna być ostrzeliwana co raz silniej; raz po raz gwizd i suchy trzask granatu. Wyrżnął w dom, gdzie w piwnicy była centrala A. D. — wszystko się zawaliło, są zabici i ranni telefoniści. Nowa centrala jest pod betonowymi schodami jakiegoś domu — zdawało mi się, że tam najbezpieczniej. Teraz już nie ma połączenia z jedną z bateryj. Wyrżnął w sąsiednią stodołę, wszystko się zatrzęsło, ale bez szkody, bo nikogo tam nie było. Nasi siedzą w piwnicy, gdzie strop mają betonowy.

Druga bateria już też nie odpowiada. Wyszły patrole. Wszystkie radiostacje pracują, porozrzucane po rozmaitych zakamarkach. Mają łączność z dywizją i A. D., skąd nadchodzą rozkazy do ogni zaporowych, których potrzeba na gwałt, bo nieprzyjaciel się pcha naprzód. Wykonuje je na razie jedna bateria. Włosy mi na głowie dębem stają — przecież w takiej chwili dywizjon nie może milczeć, przecież tu chodzi o losy całego odcinka.

Wyjechali kolarze z rozkazami co do ogni zaporowych. Ach, co bym w takiej chwili dał za to, aby wszystko zaczęło działać! Nagle czuję, jak mi się serce do gardła podnosi: ktoś dzwoni. Przypadam do centralki, gdzie siedzi popielaty ze zmęczenia, wąsaty nasz telefonista - emigrant. Tak jest, opadła klapka jednej z milczących bateryj. Dzięki Bogu jest łączność!

Łączymy z centralą strzelniczą, idzie komenda; za chwilę już bateria grzmi. W chwilę po tym znowu spada klapka — czy to możliwe? Naprawdę jest i trzecia bateria! Już cała wioska drży w posadach, cały nasz ciężki dywizjon grzeje jedną nieprzerwaną salwą. A mnie się chce skakać z radości!

Lecz jeszcze punkt obserwacyjny nie ma łączności, choć już wyszły dwa patrole na linię. Oglądam się po piwnicy: z telefonistów poza obsługą centrali nie ma już nikogo. No, teraz kolej na mnie. Łapię skrzynkę narzędziową — ba, nie ma aparatu do kontroli. Wyszło 4 patrole, każdy zabrał jeden z zapasowych aparatów, a to był cały mój »wolny majątek«. Chwilę stałem bezradny. Ale przecież patrole są już gdzieś na linii z aparatami, muszę je spotkać. Dosiadłem swego motocykla — jedynego pierwotnie elementu zmotoryzowania mego plutonu i ruszyłem w stronę naszego punktu.

Wstąpiwszy do A. D. dowiaduję się od por. N., że i on ma wszystkie linie porwane i teraz je naprawia. *I. Ch.*



# KROKI OLBRZYMA

Gdy w czerwcu b. r. na kilka dni przed załamaniem się oporu Francji, szef jej rządu Reynaud zwrócił się z rozpaczliwym wezwaniem o pomoc do Stanów Zjednoczonych, spotkał się z brakiem oddźwięku.

Wydawać się mogło, że albo Ameryka zwątpiła w możność przeciwstawienia się zwycięskiemu naporowi niemieckiemu, lub też, że wierna dawnym zwyczajom, woli nadal utrzymać wyłącznie swe stanowisko neutralnego i bogatego dostawcy materiałów wojennych.

Już wkrótce później zaczęły się jednak odzywać, zrazu odosobnione, głosy wybitnych obywateli amerykańskich, przestrzegające przed krótkowidztwem trwania Stanów Zjednoczonych w tej biernej roli. Zaczęto się zastanawiać z kim Ameryka będzie handlować w razie ustanowienia »nowego porządku« w Europie, zwłaszcza wobec rosnącej wciąż prężności i zaborczości Japonii.

Pod wpływem tych ostrzeżeń i tych rozważań rozpoczęła się zmiana nastawienia opinii publicznej w Ameryce. Wyrazem jej stały się uchwały Senatu, przyznające miliardowe kredyty na cele zwiększenia siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście i wspólna przynależność do rasy anglo-saskiej odegrała tu pewną rolę, przemawiając za solidarnością z Anglią.

Do ukształtowania się opinii publicznej przyczyniła się niemało odbyta w lipcu ogólnoamerykańska konferencja w Hawanie.

Postawiono i przyjęto ważną zasadę, że państwa amerykańskie nie dopuszczą do zmiany własności w stanie posiadania któregokolwiek z państw europejskich w tej części świata i to bez względu na to, czy zmiana dokonaćby się miała drogą podboju, czy też układu.

Wówczas narzuciło się pytanie, w jaki sposób zasada ta ma być przeprowadzona. I tu zgodnie postanowiono, że właśnie Stany Zjednoczone z sąsiednią Kanadą (stanowiącą dominium angielskie) zostają powołane do obrony drugiej półkuli i podzielą się strefami działania. W związku z tym:

1. Senat amerykański uchwalił obowiązek powszechnej służby wojskowej, obejmującej szesnaście milionów mężczyzn w wieku od 21 do 30 lat, co ma dać czteromilionową armię i

2. zdecydowano rozszerzyć dotychczasowe podstawy operacyjne floty amerykańskiej.

Pierwsze z tych pociągnięć jest tym znamienniejsze, że historia Ameryki nie znała dotąd przymusu służby wojskowej tak długo, dopóki państwo nie było w stanie wojny. Nawet w czasie ostatniej wojny światowej, w której dywizje amerykańskie tak ważną odegrały rolę na froncie francuskim, przymusowa służba wojskowa wprowadzona została dopiero w trzecim roku wojny.

Drugi z tych kroków uczyniony został przez zawarcie z imperium brytyjskim znanego układu o przejęciu przez Amerykę szeregu punktów oparcia na wyspach i w koloniach, leżących na straży Kanału Panamskiego. Mają one odtąd służyć za podstawy operacyjne dla wodnej i powietrznej floty Stanów Zjednoczonych. Anglia, jak wiadomo, otrzymała w zamian pięćdziesiąt kontrtorpedowców. Przeprowadzono również wzmocnienie obrony w odległej wyspie Grenlandii.

Zawarcie przez Niemcy i Włochy paktu z Japonią utwierdziło tylko Amerykę co do właściwości obranej drogi, zapewne wbrew oczekiwaniom uczestników tego paktu.

Ostatnie zastrzeżenia przedstawicieli republik południowo-amerykańskich, które jeszcze niedawno wzdragały się przed myślą o wojnie, dziś upadają wobec grożącego niebezpieczeństwa i zdecydowanej postawy Stanów Zjednoczonych.

Nawet będąca w toku walka wyborcza o obsadę stanowiska prezydenta Stanów Zjednoczonych nie zahamowała poważnie amerykańskich przygotowań; dziś już tylko nieliczne jednostki trwają uparcie na ciasnym stanowisku nie wtrącania się do spraw Europy.

Olbrzymia natomiast większość opinii za Atlantykiem zrozumiała, że pierwsza linia obrony leży nad kanałem La Manche i że należy dążyć, aby linia ta nie zbliżyła się do lądu amerykańskiego.

Dziś więc, w cztery miesiące od chwili, którą przyjęliśmy za punkt wyjścia naszych rozważań, możemy ocenić, jaką olbrzymią drogę przebyły paru krokami Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, odkąd przebrzmiały apele prez. Roosevelta, nawołujące napróżno do pokoju.

Adam Jastrzębiec.

# SPRAWY POLSKIE

20.IX b. r. odbyło się w Jagodinie, w Jugosławii, uroczyste otwarcie Domu Polskiego. Jest to duży parterowy budynek, położony w ogrodzie, a mieszczący w sobie salę na zebrania i odczyty, salę szkolną dla dzieci polskich, bibliotekę, biuro kierownika, kuchnię i szatnię. Wnętrze ozdobili malowidłami artyści-uchodźcy. Po mszy św. i przemówieniach odbył się koncert.

W Szanghaju (Chiny) i Charbinie (Mandżukuo) odbyły się w tamtejszych koloniach polskich uroczyste nabożeństwa za pomyślność ojczyzny.

Profesorowie uniwersytetu lwowskiego odbyli wycieczkę do Rosji dla zapoznania się z tamtejszymi zakładami naukowymi; w wycieczce brali udział prof. Tokarski, Krzemieniecki, Kulczycki i Loria.

W Szwecji uchodźcy polscy przebywają w obozie, założonym przez Czerwony Krzyż, a podlegającym szwedzkim władzom wojskowym.

W Krakowie zmarł znany malarz Kazimierz Pochwalski oraz rektor Wyższego Studium Handlowego Arnold Bolland.

Ojciec święty przesłał przed kilku dniami na ręce gen. Sikorskiego błogosławieństwo papieskie dla naszych oddziałów wojskowych.

A. J.

# POSZUKIWANIA

*W związku z poszukiwaniami zaginionych rodzin i osób zwracamy uwagę zainteresowanych na następujące szczegóły:*

*Przy poszukiwaniach swych rodzin lub najbliższych należy koniecznie podawać: nazwiska, imiona, ostatnie miejsce pobytu, jeśli chodzi o mężczyznę, czy służył w wojsku i w jakim pułku oraz gdzie może przypuszczalnie obecnie poszukiwana osoba przebywać.*

*Bez powyższych danych poszukiwania są bardzo utrudnione i przeciągają się nieraz bardzo długo.*

10. Godek Józef, Rothenbach:
Tupę Franciszka lat około 18.

11. Mjr Rzewuski z Aeschi (186 bat. sap.):
por. Możdżeńskiego Stanisława (ma b. ważne wiadomości).

12. Procyk Stanisław, Sumiswald:
plut. Chmiela Mariana,
sap. Frankiewicza Władysława, służył w saper.
kpr. Piliszka Kazimierza, służył w artylerii.

13. Plut. Kulik Mikołaj z Targu-Jiu, barak 55, Romania:
Kulika Stanisława.

14. Petulak Adam z Madiswil:
Mawę Litawskiego Józefa.

15. Kpr. Piekarski Stefan, Pfaffnau:
Białkowskiego Stefana,
Sztolcmana Jerzego.

16. Sap. Sykała Michał z 1 komp. sap. Etziken:
brata Sykałę Mikołaja, który miał służyć w komp. pionierów.

17. Korzonkiewicz Antoni, Inkwil:
st. strz. Ciesielskiego Franciszka,
„ „ Narożnego Michała - obaj z kol. samoch.
„ „ Gąsiora Alfreda,
„ „ Slugaja Kazimierza - obaj z broni panc.

18. Tyczyński Florian, Croix Rouge Polonais, Grand Hotel du Parc w Ussat les Bains (Ariége) France:
Tyczyńskiego Rudolfa Juliana.

19. Kan. Dąbrowski Henryk z P. A. D. Ursenbach:
brata Dąbrowskiego Jerzego z 2 pal.,
kan. Możdżonka Stanisława z komp. samoch.
„ Giziewicza Tadeusza z komp. radio.

20. Plut. Szczepański z 3 bat. z I/2 pal. Melchnau:
plut. Sułkiewicza Aleksandra,
„ Przyborowskiego Zbigniewa, służyli w żandarmerii.

21. Kan. Dąbal Józef z 3 bat. I/2 pal. Melchnau:
kpr. Dydala Jana, służył w 202 pac.

22. Kpr. Narażny Michał, Sumiswald:
Hampla Józefa,
Witkowskiego z Poznania.

23. Zawadzki Tadeusz, Ursenbach, Ct. Bern.:
Możdżonka Stanisława,
Giziewicza Tadeusza.

24. Zmokły Bronisław, Usine du Duralumin à Cauzon Rive-de-Giers (Loire):
Zmokłego Stefana (miał służyć w 3 p. piech.)

25. Sierż. Ksyk Aleksander z 6 pp. Ostermundigen, Ct. Bern.
Kaźmierskiego Franciszka,
Bienieckiego Marcelego.

26. Szymusiak Jan, 39 ter Rue des Farges, Lyon, Francja:
Sibierskiego Czesława (miał być podoficerem),
Nadolnego Jana, „ „ „

27. Kto posiada wiadomości o Grzegorzu Burzyńskim, który wyjechał na front 28 maja br. z Coetquidan z 2 dywizją piechoty. Od tej pory żadnej wiadomości nie posiadam. Zapytuje żona, Janina Burzyńska, zamieszk. w Grand Hotel du Parc, Ussat les Bains, dep. Ariège, France.

28. St. strz. Nowicki Andrzej, Dürrgraben (Bern):
Koczowskiego Franciszka z Rouvray (P. de C.) Francja,
Kozłowskiego Albina i Balcera Józefa z Libercourt (P. de C.) Francja,
Lutyńskiego Kazimierza ze Lwowa,
Liberskiego Henryka z Warszawy.

# PODZWONNE

W szpitalu w Lozannie zmarł dnia 28 września po dłuższej chorobie ś. p. Jan Wilk, zaopatrzony św. sakramentami. Urodzony w 1900 r. przebywał ś. p. Wilk we Francji, a kiedy wybuchła obecna wojna zaciągnął się w szeregi armii polskiej, z którą dzielił losy aż do przejścia dywizji przez granicę szwajcarską.

Zmarły zostawia po sobie pamięć dzielnego i wiernego ojczystej sprawie żołnierza. W pogrzebie jego uczestniczył delegat poselstwa R. P., który złożył na trumnie wieniec o barwach narodowych. Wzięli w nim też udział polscy koledzy zmarłego, przebywający w Lozannie, jako też oddział żołnierzy szwajcarskich.

Cześć Jego pamięci!

# ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Do wszystkich Czytelników:** „Goniec Obozowy" wysyłany jest do obozów bezpłatnie w ilości 1 egzemplarza na 10 szeregowych. Każdy szeregowy może poza tym nabywać „Gońca" bezpośrednio u Ortschefa, lub za pośrednictwem swych dowódców albo referentów oświatowych, płacąc 10 rapów za egzemplarz. W interesie Czytelników i pisma leży, by rozchodziło się ono w jak największej ilości. Liczymy w tej sprawie na poparcie wszystkich, których obchodzą losy jedynego na terenie Szwajcarii pisma polskiego.

Oficerowie, płacąc 20 rapów na dekadę, otrzymują „Gońca" niezależnie od egzemplarzy, przeznaczonych dla szeregowych.

**dr. Kaz. Sz., kpt. w Lütz.:** Wszystkie zadania są doskonałe. Dziękujemy. Prosimy o dalszą współpracę, jednakże z uwzględnieniem poziomu naszych czytelników.

**por. Józ. Gia. w Röth.:** Numer 1 „Gońca" wysłaliśmy, nr 2 — wyczerpany.

**kpt. Jan Tom. w Rohr.:** Za zadania dziękujemy. Skorzystamy i prosimy o nadesłanie nowych.

# 8 LEKCJA JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Tłumaczenie zadania z poprzedniej lekcji było oczywiście zabawką. Sprawdźmy je szybko. Cyfry podane w nawiasie oznaczają przypadki odmiany:

„Mój brat (I) ma przyjaciela (IV). Tu jest pańska łyżka (I). Ten mężczyzna (I) ma konia (IV). Mam twoją książkę (IV). Nasz dom (I) jest mały, wasz dom (I) jest duży. Nie mam żadnego jabłka (IV). Jego siostra (I) jest młoda. Damy jej (III) różę (IV)".

Na tych przykładach widzimy, że w niemieckim czwarty przypadek równy jest w liczbie pojedyńczej pierwszemu (w odmianie mocnej). Według tej deklinacji rzeczowniki przybierają w drugim przypadku liczby pojedyńczej końcówkę „s" lub „es", a końcówkę „n" lub „en" w trzecim przypadku liczby mnogiej. Należą zaś do tej t. zw. „mocnej odmiany" wszystkie rzeczowniki nijakie i wielka część rzeczowników męskich i żeńskich.

Jak te zasady wyglądają na przykładach?

Brat ojca ma dom. **Der Bruder (I) des Vaters (II) hat ein Haus (IV).** Anglik jest w ogrodzie nauczyciela. **Der Engländer (I) ist in dem Garten (III) des Lehrers (II).** Kocham ucznia. **Ich liebe den Schüler (IV).** Mam klucz mego pokoju. **Ich habe den Schlüssel (IV) meines Zimmers (II).** Daj pan książkę wujowi. **Geben Sie das Buch (IV) dem Onkel (III).** Co ma uczeń? — **Was hat der Schüler (I)?** Uczeń ma ołówek. — **Der Schüler hat einen Bleistift (IV).**

Po tylu zasadach gramatycznych łatwo o ból głowy.

**Ich habe Kopfschmerzen.** — Mam ból głowy. Można też dostać nagle bólu zębów. **Ich habe Zahnschmerzen.** — Mam ból zębów. **Was tun?**—Co robić? **Wir gehen zum Zahnarzt.** — Idziemy do dentysty. **Beim Zahnarzt müssen wir lange warten.** — U dentysty musimy długo czekać. **Wir lernen also deutsch.** Uczymy sie więc po niemiecku.

| | |
|---|---|
| **ich hatte** | miałem |
| **du hattest** | miałeś |
| **er, sie, es hatte** | miał |
| **wir hatten** | mieliśmy |
| **ihr hattet** | mieliście |
| **sie hatten** | mieli |
| **ich war** | byłem |
| **du warst** | byłeś |
| **er, sie, es war** | był |
| **wir waren** | byliśmy |
| **ihr waret** | byliście |
| **sie waren** | byli |

Tymczasem bóle minęły i możemy z radością stwierdzić: **ich hatte Zahnsmerzen. Ich hatte Kopfschmerzen.** Możemy też ćwiczyć przez tydzień podane dziś „czasy niedokonane" od słów posiłkowych „mieć" i „być".

# WYDARZENIA ZE ŚWIATA

Wojna niemiecko—angielska trwa nadal w niezmienionej postaci. Polega ona ze strony niemieckiej na bombardowaniu Londynu i paru innych miast angielskich, ze strony zaś angielskiej na systematycznym niszczeniu przede wszystkim niemieckiego przemysłu wojennego, węzłów kolejowych, lotnisk i urządzeń portowych. Kierujący atakiem powietrznym na Anglię generał Kesselring, znany jako burzyciel Warszawy, zmienił ostatnio technikę nalotów; nie naciera on już tak często ogromnymi eskadrami ciężkich bombowców, lecz raczej drobnymi grupami myśliwców; są one trudniejsze do zestrzelenia dzięki swej zwinności, ale oczywiście znacznie mniej mogą zabierać bomb.

Wskutek stałych bombardowań Berlina władze niemieckie przystąpiły do ewakuacji wielkiej ilości dzieci do mniej zagrożonych okolic, między innymi do Polski.

Na froncie afrykańskim działalność bojowa ogranicza się do utarczek patroli i wzajemnych bombardowań z powietrza. Włosi zapowiadają dalszą ofensywę, ale nie mogą iść naprzód, póki nie zabezpieczą sobie zaopatrzenia w wodę, co jest połączone z ogromnym nakładem pracy i kosztów. Około wyspy Malty starły się lżejsze oddziały floty, przy czym angielski krążownik „Ajax" zatopił trzy włoskie kontrtorpedowce, drugi zaś „Liverpool" san doznał uszkodzenia. Okrojona Rumunia jest obecnie stopniowo obsadzana przez Niemcy; okupacja ta odbywa się bez walki, przy czym niemieckie sztaby występują formalnie w charakterze „instruktorów" armii rumuńskiej, oddziały wojskowe zaś, wyposażone w liczną artylerię przeciwlotniczą, jako ochrona pól naftowych i portów.

Turcja ostrzegła, że w razie dalszego posuwania się Niemców na Bałkanach natrafią oni na dwa miliony tureckich bagnetów; jednocześnie prowadzi ona narady z Grecją nad uzgodnieniem obrony.

Jugosłowiański premier Cwetkowicz zapowiedział w przemówieniu w Skoplje gotowość obrony kraju przy użyciu wszelkich sił, co nie przeszkodziło rządowi w zawarciu z Niemcami układu handlowego, stanowiącego silne uzależnienie gospodarcze Jugosławii od Niemiec.

Wskutek przystąpienia Japonii do „paktu trzech", Anglia widząc bezcelowość dalszych ustępstw wróciła do zdecydowanego popierania chińskiego marszałka Czang Kai-szeka i otworzyła w dniu 17 bm. z powrotem drogę przez Burmę, którędy idą przez Indie brytyjskie dostawy materiałów wojennych dla Chin. Krok ten uzyskał pełne uznanie ze strony Ameryki.

Francja pomimo szybkiego wycofania się z wojny, odczuwa nadal jej skutki w postaci bombardowania wybrzeży przez samoloty i artylerię brytyjską. Nadto walczy z niedostatkiem żywności i opału. Jednocześnie stara się usilnie o usunięcie bezrobocia wśród Francuzow, co doprowadza do przepisów wyjątkowych i różnych ograniczeń w stosunku do cudzoziemców. A. J.



# coś dla zabawy



## KRZYŻYKÓWKA

| | | | |
|---|---|---|---|
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |

Znaczenie wyrazów tak poziomych jak i pionowych jednakowe.

1. Plecionka ze słomy.
2. Ciało lotne.
3. Strój rzymski.
4. Rozpoczęcie walki.

M. Saw.-Pfaffnau

## Szarada

Ułożył „Kasza" Lützelflüh

Jest przecież szaradzistów w naszym gronie nawał,
Więc im szaradę pierwszą na łup łatwy kładę.
Lecz kto dotychczas jeszcze rozwiązan nie dawał,
Nie znając rzeczy, dam mu krótką radę:
Najlepiej podać na przykładzie. Wiecie?
Weźmiemy słowo „bu-ra-ki"; tu mamy:
Bu - pierwsze, ra - drugie, ki - trzecie;
I zaraz przykład wam szarady damy.
Szumią pierwsze - trzecie na wysokiej górze,
W rzeczce pod olszyną siedzą drugie - trzecie,
(Pierwsze, trzecie - buki - co szczytami w chmurze,
Drugie, trzecie - raki, że tam żyją - wiecie),
Z całej wydostają produkt, co nas żywi
(Bu - ra - ki, z których cukier). Tu koniec przykładu.
Do pracy! Dam szaradę, lecz bądźcie cierpliwi,
Trzeba przeczytać całość szarady bez śladu
Pośpiechu, złapiesz nitkę, a do kłębka dotrzesz.
Już jesteś szaradzistą, już się nam nie oprzesz.

A teraz do szarady.

„Pierwsza - druga" cała
Będzie „czwarta - pierwsza", jeżeli kto przyzna,
Że nasza „trzecia - czwarta - piąta" nie została
Zwarta jak dotąd. „Pierwsza - druga" rozdarta Ojczyzna
Przecież tego wymaga. Jeśli siądziesz sobie
W gasthausie i wypijesz „czwartego - pierwszego"
Szklankę jedną i drugą, to może się w grobie
Obudzi srebrny rycerz. „Czwarta - piąta" jego
„Piąta - czwarta" się w sali zaciemnionej dymem
I powie: „strzeż żołnierzu obowiązku swego,
Byś nie przestał być dobrym swej Ojczyzny synem"
Teraz to już szarada cała - jak na dłoni.
A może jeszcze komu „trzecia" niewiadoma?
Jeśli kto od fizyki nie zabardzo stronił,
To zgadnie: „trzecia - pierwsza" jednostka znajoma,
Zaś u samochodziarzy krzyk radości słyszę,
Gdy hucząca „trzy - druga" przerwie martwą ciszę.
Koniec pieśni. Starajcie się, by zawsze „cała"
Taka, jak była, dotąd nadal pozostała.

## Rozwiązanie „schodów" z poprzedniego numeru

1. W, 2. In, 3. Las, 4. Hala, 5. Elita, 6. Laweta, 7. Marokko, 8. Totalizm, 9. Ewakuacja, 10. Literatura, 11. Liga Narodów. — Rozwiązanie: Wilhelm Tell.

## *UDERZ W STÓŁ, A NOŻYCE SIĘ ODEZWĄ*

*Szła drogą stara pijana kobieta. Obok cieśle stawiali dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden z nich, nie mogąc znaleźć starej piły, pyta drugiego:*

*— Gdzie stara piła?*

*A kobieta, słysząc to, woła rozgniewana:*

*— A wam co do tego? Gdziem piła, tom piła.*

## *OSTROŻNIE Z DZIEĆMI*




*Nauczyciel, skarciwszy ucznia pyta się go:*

*— Teraz powiedz mi, dlaczego nazwałem cię małym głuptaskiem?*

*— Bo jeszcze nie jestem taki duży, jak pan profesor — brzmiała odpowiedź.*

**UWAGA!** „Goniec Obozowy" nie może być pod żadnym pozorem wysyłany za granicę

SERVICE DES JOURNAUX D'INTERNÉS. PLT. POZZY. 2m INSP. TER.e